

Pamiętka po „Księżu Adamie”

Adam Stawczyk, *Gawędy żagańskie*, red. E. Derylak, Dekorgraf, Żary 2009, 151 s.

Za każdą rzeczą, którą spotykamy, przedmiotem codziennego użytku lub sztuki – poezją, słowem teatralnym, brzmieniem muzycznego utworu, krzesłem, stołem czy gwizdem pociągu stoi konkretny człowiek, jego poświęcenie, rzetelność wiedzy i wysiłek. Warto to mieć na uwadze. Niezależnie gdzie byśmy nie byli – w Paryżu, Zielonej Górze, Zawadzie lub Żaganiu. Nie zawsze, a raczej najczęściej, nawet nie wiemy, czyje to ręce i umysł przyczyniały się do takiego, a nie innego kształtu i koloru istnienia, gdy patrzymy, na plac, park, ulicę, na fasadę zabytkowej kamienicy, mury kościoła, zamku lub pałacu. Owszem, nazwiska władców, wielkich fundatorów, niekiedy pozostają w powszechnej pamięci, a wszyscy inni, wszystko inne... spowite jest bezimiennością. I gdyby nie archiwa nie wiedzielibyśmy nic zupełnie o dawnym czasie. Nie przypadkowe jest to, że chcemy wiedzieć, że podchodzimy do dziejów personalistycznie. Bo tylko w ten sposób możemy dopisać do tej listy również swoje imiona i nazwiska. Myślę, że dzisiaj do dziejów regionu lubuskiego, zwłaszcza powojennych dziejów Żagania, wypada dopisać nazwisko Adama Stawczyka.

Nie jest to żadne nadużycie. Co można o nim powiedzieć, to wiedzą najlepiej ci, którzy go bezpośrednio znali i stykali się z nim na co dzień, ci mogą sprawiedliwie wskazać na jego zasługi. I przypuszczam, że dałoby się o tym napisać szerszą, monograficzną pracę. Przez wiele lat, niemal do końca życia, do niedawnej śmierci (20 grudnia 2008), związany był z Żaganiem, oddawał temu miastu żarliwie swoje siły, utożsamiał się z nim, jego rozwojem, kształtem i życiem codziennym, z pewnością można rzec, iż żył jego życiem we wszystkich możliwych dziedzinach. Dokumentuje ten fakt choćby i biogram, pomieszczony na okładce niedawno, pośmiertnie wydanej jego książki *Gawędy żagańskie*, które wiele w tej sprawie dopowiadają. Biogram, jak każdy tego rodzaju tekst, wylicza jedynie najważniejsze inicjatywy i stanowiska, które były z jego osobą związane – dyrektor, współtwórca wielu inicjatyw kulturalnych w Żaganiu, opiekun zabytków, działacz, radny. A przecież najważniejsze jest to, czego wyliczyć w krótkiej nocie się po prostu nie da, co wypełniało lata i miesiące pracy. Na pewno był kimś nieprzeciętnym, jeśli tytuł „Księżu Adam”, w dobrym

tego słowa znaczeniu, przyłączył do jego osoby. Zapewne nie bez racji i też nie bez powodu, bowiem przez trzydzieści lat (od stycznia 1975 roku) pełnił funkcję dyrektora Żagańskiego Pałacu Kultury, znanego za sprawą słynnej jego właścicielki i lokatorki – księżnej żagańskiej Doroty de Talleyrand Périgord. Tak więc stał się mimowolnym i nieformalnym jakby sukcesorem tego wysokiego tytułu-przydanku. Może i także za sprawą postrzeganych jego cech osobowościowych, erudycji historycznej i kultury osobistej. Mniejsza z to. Bez wątplenia przyczynił się Adam Stawczyk do przywrócenia materialnej świetności pałacu. Z nim więc nadal będzie jego nazwisko kojarzone. I to jest ważne. A wymagało to dokonania, jak wiadomo, nie tylko niesamowitego zmysłu organizatorskiego, wizji, pasji, wytrwałości, ale i działań nie zawsze polegających, zwłaszcza w czasach dawnego systemu. Opowiada o tym w jednej z gawęd, jak wbrew decyzji wojewody zielonogórskiego Jana Lembasa zakupione zostały marmury na posadzkę, co bez jakiegś tam odwagi się nie obyło. Taką decyzję mógł podjąć tylko ktoś nietuzinkowy, o bardzo szerokich horyzontach. Nie miejsce nawet, by w tym tekście o jego wkładzie w życie kulturalne Żagania pisać, o wielu ludziach, artystach, imprezach, bo to są rzeczy na miejscu tam dokładnie – myślę – znane. Wkład jest bezspornie pozytywny. Na choćby jednym tylko przykładzie można jego skalę ocenić. Otóż, odwiedzając pałac, nie sposób nie zwrócić uwagi na dwa wspaniałe posągi Nike. Ich losy, niezwykle dramatyczne, kreśli autor w gawędzie *Żagańskie Nike*. W zasadzie zostały podniesione do istnienia z nicości, bo były w kompletnej ruinie. Dowiedziałem się nie tylko tego, że ich twórcą był niemiecki rzeźbiarz Christian Daniel Rauch (1777-1857), że „Dumnice przed pałacem przetrwały II wojnę światową”, ale ku memu zaskoczeniu, że dzieła ich zniszczenia dokonały czasy późniejsze. I w zasadzie dopiero ze szczątków, ocalałych kawałków na nowo zostały stworzone, więc dzięki temu obecnie możemy zachwycić się ich pięknem. Gdyby tylko taka była zasługa

Adama Stawczyka, już zasługiwałby na pamięć. Niewątpliwie za każdą rzeczą stoi konkretny człowiek. Powodem mojego pisania o Adamie Stawczyku są właśnie jego gawędy, okazuje się, że miał w tym kierunku duży dar. Dość późno zaczął je publikować, zapewne wtedy, gdy pojawiła się możliwość. Miał stałych czytelników. Przy pomocy gawęd, co widać, prowadził niekiedy także swoją grę z lokalną władzą. One to w znaczącym stopniu odświeżają nie tylko obraz jego osobowości, ale i kształt wydarzeń, problemów, spotkań, rozterek, rozmów z ludźmi, jego myśli, zasięg horyzontu humanistycznego. Poniekąd mimowolnie pisze – mówi o sobie samym, i dobrze, bo kto by tak dokładnie mógł jego postać przedstawić, zainteresowania, całą jego afirmację życia? Gawędy pisał i publikował w latach 2004-2005 w „Tygodniku Żarsko-Żagańskim”. Krótka. Obecnie zostały zebrane w ilości 66 w wydaniu książkowym. Pozostały po nim, jak to sam określił, jako „pamiątka dla potomnych”. Czyta się je dobrze, mimo że cechuje je styl nieco chropawy, ale tchną autentyzmem, są żywe, żartobliwe, faktograficzne, filozofujące, wiele się z nich można dowiedzieć – to, czego nikt nigdzie indziej by nie zapisał. Wyczytać z nich można zwłaszcza zakorzenienie Stawczyka w swoją „małą ojczyznę”, w jej historię, w jej cały skład społeczno-topograficzny, są po nim równie ważnym „śladem”, jakby to określił Zdzisław Dąbek. Należy w tym miejscu docenić wkład pracy redaktorskiej Edwarda Derylaka, który większości gawęd nadal tytuły oraz uporządkował je w cztery kategorie tematyczne, sporządził przydatny czytelnikowi „skorowidz nazwisk”. I to jest też warte pochwały, że Towarzystwo Przyjaciół Żagania tę publikację sfinansowało. Grafikami książkę opatrzył Panagiotis Karagiorgis, a portret autora wykonała Krystyna Turska. Dodam tylko, że tym tekstem oddaję swój głos na rzecz ustanowienia w Żaganian „ławeczki” dla pana Adama.

Czesław Sobkowiak